

Zakaz handlu w niedziele na stacjach paliw to fake news! Nie chce go ani PiS, ani nawet PIP

data aktualizacji: 2020.01.11



Nie ma planów wprowadzenia zakazu handlu w niedziele na stacjach paliw. Nie chce tego ani rząd PiS, ani nawet Państwowa Inspekcja Pracy, od której to - według doniesień mediów - miał wyjść ten pomysł. Cała dyskusja na ten temat, jaka rozgorzała w ostatnich dniach, oparta jest o błędną interpretację jednego dokumentu.

Chodzi o dokument, który na portalu wiadomoscihandlowe.pl został szczegółowo opisany [już we wrześniu ubiegłego roku](#), a mianowicie o sprawozdanie z działalności Państwowej Inspekcji Pracy za rok 2018 r. Wystarczy wczytać się dokładnie w ten dokument, by zrozumieć, że PIP nawet nie podnosi tematu handlu na stacjach paliw, lecz podpowiada ustawodawcy zupełnie inne kierunki zmian przepisów.

W sprawozdaniu PIP napisano, że część przepisów ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele "może funkcjonować niezgodnie z założeniami ustawodawcy", a w związku z tym "wskazane byłoby dokonanie przez rząd oceny funkcjonowania ustawy i rozważenie konieczności odpowiednich zmian przepisów". Inspekcji chodziło w pierwszej kolejności o status placówek pocztowych (z którego

korzysta już nie tylko Żabka, ale coraz więcej sklepów), ale ten wątek tym razem pomińmy.

Druga kwestia podniesiona przez PIP - a kluczowa dla nas - to zjawisko "fikcyjnych" zmian wprowadzanych przez przedsiębiorców we wpisie do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. Otóż właściciele sklepów ogólnospożywczych lub alkoholowych - mogący na drodze jednego z wyjątków zapisanych w ustawie legalnie handlować w niedziele, o ile będą robić to sami bądź skorzystają z pomocy członka rodziny - dążą do tego, by w niedziele w sklepie pracowali nie oni sami, lecz szeregowi pracownicy. Okazuje się, że aby było to możliwe, wystarczy... zmiana kodu PKD przeważającej działalności gospodarczej na "sprzedaż detaliczną wyrobów tytoniowych prowadzona w wyspecjalizowanych sklepach". Nie jest istotne, ile wyrobów tytoniowych faktycznie się sprzedaje w placówce. Jak pokazuje praktyka, zmiana kodu PKD wystarcza do wygranej przedsiębiorcy przed sądem z PIP. [Kliknij, aby przeczytać więcej o tym procederze.](#)

PIP twierdzi, że przedsiębiorcy modyfikują rodzaj przeważającej działalności "pomimo braku faktycznych podstaw do dokonywania zmiany". Inspekcja uważa, że chodzi tylko o "obchodzenie nowych regulacji prawnych", w związku z czym domaga się uszczelnienia tego przepisu. PIP, wbrew doniesieniom mediów, nie mówi nic o stacjach paliw. One funkcjonują w niedziele na mocy innego wyjątku i, według naszych informacji, nie ma żadnych planów, aby ten wyjątek zlikwidować bądź nawet zmodyfikować.

Cytowany przez media w ostatnich dniach fragment sprawozdania PIP, rzekomo nawołujący do ograniczenia handlu na stacjach paliw, brzmi: "Należałoby rozważyć wprowadzenie stosownych zmian w ustawie, tak aby typowe placówki handlowe, które korzystają z wyłączenia spod zakazu handlu z uwagi na posiadany status placówki pocztowej, czy sklepy sprzedające głównie alkohol i artykuły spożywcze, ale posiadające w swoim asortymencie także wyroby tytoniowe, nie mogły prowadzić handlu w dni objęte zakazem handlu". Faktycznie cytat może wydać się dwuznaczny, jednak spojrzenie na szerszy kontekst sprawy i lektura pozostałych fragmentów sprawozdania PIP, rozwiewają wątpliwości: inspekcji chodziło o zjawisko "fikcyjnej" zmiany wpisów w CEIDG, a nie o ograniczanie handlu na stacjach paliw.

PIP nawołuje natomiast do modyfikacji innego wyjątku, który pozwala na handel w niedziele "w placówkach handlowych, w których przeważająca działalność polega na handlu prasą, biletami komunikacji miejskiej, wyrobami tytoniowymi, kuponami gier losowych i zakładów wzajemnych".

Tym samym cała dyskusja z ostatnich kilku dni jest bezprzedmiotowa. Eksperci zdążyli skomentować pomysł, którego wcale nie ma. Operatorzy stacji paliw zdążyli się przestraszyć, choć mogli spać spokojnie. Politycy zdążyli się pokłócić o sprawę, nad którą i tak nie będą głosować w parlamencie.

Co jak co, ale trudno zarzucić obozowi Prawa i Sprawiedliwości dążenie do ograniczania handlu w niedziele na stacjach paliw, które odbiłoby się przecież negatywnie na wynikach sprzedażowych państwowych gigantów takich jak PKN Orlen i Lotos, a przy okazji uszczupliłoby wpływy z akcyzy. Dowód? Przypomnijmy sobie chociażby, jak wyglądały w 2017 r. prace legislacyjne w Senacie nad ustawą o ograniczeniu handlu w niedziele.

Ustawa, gdy wyszła z Sejmu do Senatu, pozwalała na handel w niedziele na wszystkich stacjach paliw płynnych. W Senacie postanowiono przyjrzeć się temu wyjątkowi dokładnie. Senackie komisje opowiedziały się pierwotnie za tym, aby handel w niedziele na stacjach paliw został ograniczony jedynie do tych punktów, w przypadku których "powierzchnia przeznaczana na sprzedaż i ekspozycję towarów innych niż paliwa płynne" nie przekracza 80 mkw.

Jednak trzy dni później te same komisje... zmieniły zdanie i zaopiniowały wspomnianą poprawkę negatywnie. Ostatecznie na posiedzeniu plenarnym senatorowie zdecydowali się na odrzucenie

poprawki i pozostawienie przepisu w wersji przyjętej przez Sejm. Tym samym handel w niedziele na stacjach paliw pozostał dozwolony. Przepis ten obowiązuje do dziś.

Co sprawiło, że komisje w międzyczasie zmieniły zdanie? Tego się jak dotąd nie dowiedzieliśmy. Końcowy efekt prac nad ustawą w parlamencie stanowi jednak dowód na to, że PiS-owi jest po drodze z niedzielnym handlem na stacjach. I doprawdy trudno wyobrazić scenariusz, w którym mogłoby się to zmienić.

Źródło: <https://www.wiadomoscihandlowe.pl/artykuly/zakaz-handlu-w-niedziele-na-stacjach-paliw-to-fake,59999>